

ROBOTNIK

PISMO
CZŁONKÓW M.R.K.S.

ROK V

nr 127
lipiec 1987

cena zł 10

NIE KOŚCIÓŁ WYNIOSŁY, ALE KOŚCIÓŁ WALCZĄCY

Każdy Polak, oprócz władz (i rządu, i prymasa) otrzymał od Ojca Świętego to, czego oczekiwał; a nawet znacznie więcej niż powszechnie oczekiwano. Tym razem Papież² znowelizował hamulce i wystąpił tak ostro, jak nigdy przedtem - zaważał wybitny publicysta francuski Claude Julien i Lewicowym "Nowel Obserwator". "Solidarność" otrzymała zdecydowane poparcie, wyrażone bez ogródek, znacznie jaśniej niż w 1983 r. Robotnicy i chłopi otrzymali naukę, że są podmiotami życia społecznego, a nie narzędziami pracy; że powinni zresztać się, by należne prawa wywalczyć. Młodzież uzyskała przepiękne i wymowne zdanie, że każdy Polak powinien mieć w swoim sercu własne, prywatne Westerplatte. Duchowieństwo otrzymało wódr do naśladowania: ks. Jerzego Popiełuszko. Ludzie przynębili, sagubieni - pocieszenie, zachęta, a nawet moralny nakaz otrząśnięcia się z apatii. Ludzie nauki i kultury - słowa radości Papieża, że z różnych "odległych dróg" przyszedł do Kościoła i obietnica, że Kościół znajdzie właściwy język, by się z nimi dotrze porozumiewać.

Wiele milionów ludzi zostało przez Ojca Świętego umocnionych w wierze i nadziei, że ich upór w walce o narodowe ideały służy dobrej sprawie i przyniesie sławę dla Polski owoce, choć nie od razu.

Rzecz jasna, nie tylko słowa Najwyższego Autorytetu, ale także m a s o w o s ć zgromadzeń ludowych była ogromną wartością wizyty Papieża, wartością samą w sobie - tym bardziej, że tym razem władze stawiały własny, potoczny, koncentrując pojęcie, nie tylko "Kłanda i porządku". Nie to władzy nie pomogło. Znowu, bardziej niż kiedykolwiek, rzęse ludzi policyzły się, zobaczyły, i chociaż nie wędzię tym był tak entuzjastyczny jak w Gdańsku i Krakowie, choć łódź raczej milczała i płakała, choć Warszawa była bardziej powściągliwa niż inne miasta - odbyły się, co jest jasne dla władzy, faktyczne w y b o r y. Wygrał się zdecydowanie.

Tym razem Włkasa nie spacerował z Janem Pawłem po tatrzańskich ścieżkach, ale rozmawiał z nim w pałacu biskupim. Niebawem doniosła i wymowna była milosząca wizyta Ojca Świętego przy grobie księdza Jerzego, i to w karykcie Włkasa, który ściągnął, mimo zapowiedzi pełnej blokady Żoliborza.

Był jeszcze inny, mniej widoczny, ale również ważny plan działań Papieża, na ramkieniach spotkań z klerem. Po pierwsze - Ojciec Święty jasno powiedział biskupom, że dla Kościoła w Polsce gadaniem najważniejszym jest towarzyszenie narodowi w walce o należne mu prawa. Zapowiedział też, to po drugie, iż wszyscy biskupi będą, w celu respektowania zasady kolegialności, wezwani na szczególne rozmowy do Watykanu. Oznaczyło to dowartościowanie całego episkopatu bez wyróżniania prymasa. Po trzecie, pochwalił Ojciec Święty misję duchowieństwa do działalności duszpasterzkiej i skupienie wokół siebie laikatu; wskazuje to na poparcie politycznej aktywności kleru.

Po czwarte, b. powściągliwie wyraził się Papież o szansach nawigowania formalnych stosunków między PRL a Watykanem, ostateczną decyzję rezerwując dla Stolicy Apostolskiej. Podkreślił, że Stolica Apostolska utrzymuje stosunki z n a r o d a m i (a nie państwami), co oddaliło rachuby rządu PRL (i nadzieje prymasa), że kwestia tych stosunków jest bliższa i przesądzona. Pozytywna decyzja zapadnie, jeśli rząd spełni szereg warunków, idących w kierunku upodmiotowienia społeczeństwa, respektowania jego praw. Po piąte, Papież z całą stanowczością skrytykował księży, którzy zbyt mało dbają o dobra materialne. Nakazał im być na poziomie przeciętnych Polaków, a nawet poniżej średniego standardu. Kościół nie ma być bogaty, pyszny, władczy, wspaniały - ale ubogi, bliski ludu. Jest to nakaz kanoniczny, którego łamanie pociągnie sankcje wobec nieposzukujących księży.

Sens tego postąpienia doskonale zrozumiał francuski filozof Alain Besançon, który w "L'Express" napisał, że Papież unicestwił manewr komunistów. Chcieli oni, przynajmniej Kościółowi różne korzyści, a księżom podnosić dobrobyt, spełniając Kościółowi na równię pochylać Klerikalizm, tak, aby wolność Kościoła zastąpiła wolność Polski. Nie udało się im w ten sposób rozstrząsnąć opozycji i sprowadzić Kościoła do roli "Kadziórki i opium dla ludu", unieścił jego polityczną funkcję. Temu Ojciec Święty sprzeciwił się kategorycznie, nakazując o wszystkim Polakom postawę r y c e r s k ą, adresując te słowa do całego LUDU POLSKIEGO. Claude Julien dodał, iż stanowiło to policzek dla władz PRL i dla tych z Kościoła, którzy popierają Głępsza.

Kościół w Polsce ma być ludowy; ma bronić ludu i swych progów przez sakroszenie w ludzkich sercach - a nie liczyć na układy z władzami, naruszające zasady ewangeliczne i sprzeczne z godnością członka oraz ideałem Polski Niepodległej.

St. M.

SOLIDARNOŚĆ znaczy obronę praw pracowników

W chwili obecnej możemy wyróżnić dwa nurty w "S", bardziej uświadczony, wyrażony w "Stanowisku" i wulgarnie ekonomiczny, reprezentowany głównie przez "Wolę" i MKK. Ten drugi, najlepiej charakteryzując następujące zdanie - "Naszej gospodarce jest potrzebne nie większe zaangażowanie społeczne robotników, lecz otwarcie możliwości pogoni na prawdziwym pieniądzem" ("W" nr 16).



Ryszard Bugaj w "W" nr 212 pisze: "Uchwała rządowa 'S' nie służył może podkreślenia, że niemożliwe jest przeprowadzenie reformy bez zmian politycznych; pisaliśmy, że uspołecznienie, demokratyzacja są warunkiem sprawności gospodarki. Dokument 'S' ogłoszony obecnie koncentruje się, moim zdaniem - na reformach, które dawakiby szansę depolityzacji, przede wszystkim na poziomie przedsiębiorstwa. Tak jak by postulaty rynkowe miały zakwalifikować problem demokratyzacji jako warunku sprawnego działania państwa w gospodarce".

Przypomnijmy w tym miejscu też: nr 5 z Programu "S" z 1981 r.: "Walka z kryzysem i reforma ekonomiczna muszą być realizowane pod egidą przemian ludności". Oznacza to po prostu: nie ma bez nas". W 1981 dziesięciomilionowy związek powiedział: zgadzamy się na reformy, jesteśmy gotowi wciągnąć pasy. Ale instytucjonalnym gwarantem tego, że po siedmiu latach chudych nastąpi siedem lat kłuszych, ma być NSZZ "S".

Dotychczas sytuacja się zmienia. Nikt już nie mówi o kontroli społecznej, a "Stanowisko 'S'" jest atakowane na to, że martwi się o "Poczucie wyobcowania i zniechęcenia wynikającego z braku wpływu na sprawy publiczne nawet na secesję zakładu pracy" ("W" 16). Oznacza to, że obecnie co niektórych bardziej interesuje rynek i pieniądz, niż społeczne i polityczne koszty menadżerskiej reformy.

S. S.

SOLIDARNOSC ZNACZY OBRONA PRAW PRACOWNIKOW. c.d

Wielu liberałów rozumuje w taki sposób: reforma gospodarstwa doprowadzi do rozwoju sektora prywatnego, który jako bardziej konkurencyjny wkrótce będzie większośćowy w gospodarce. Wówczas pluralistyczna i wolnorynkowa gospodarka wymusi demokratyzację sprawowania władzy. Tymczasem na Węgrzech wiele elementów programu liberalnego zostało już zrealizowanych; nie oddzieli się to jednak w żadnym sposób od modelu sprawowania władzy - wystarczy przypomnieć ostatnie akcje ruchu "Wolność i Pokój" w obronie Kesztelej. Czy chodzi nam więc o to, aby Polska za kilka lat była obecnymi Węgrami? Szczerzej zatem więcej mówić o instytucjonalnych i ekonomicznych gwarancjach reformy dla społeczeństwa.

SPOŁECZNE KOSZTY REFORMY MENADżERSKO - BIUROKRATYCZNEJ

Na Węgrzech reforma gospodarstwa, realizowana przez komunistów, nie przyniosła żadnych pozytywnych skutków politycznych. A jakie są jej skutki społeczne? Znakomita większość zawodowo czynnych Węgrów pracuje więcej niż na jednym stanowisku (wg oficjalnych danych 13,5 godz. na dobę). Węgrzy mają najwięcej wkaśników rozwodów i jeden z najwyższych wskaźników samobójstw. Państwo nie nadąża budować domów dziecka, gdyż w ową "pogoni" za prawdziwym pieniądzem, a tak naprawdę możliwością przesylenia, ludzie nie mają czasu na wychowanie dzieci. Reforma węgierska zniszczyła podstawowe więzy społeczne, łącznie z rodzinnymi.

W Polsce walka o reformę toczy się pod hasłem zahamowania inflacji, tzn. osiągnięcia z rynku nawisu inflacyjnego. Każdy wie, że nawis inflacyjny, nie jest rozłożony równo na całe społeczeństwo. Istnieją sfery ubóstwa i bogactwa, jak i uprzywilejowane elity. Mechanizmem likwidacji nawisu ma być system podatkowy. Tymczasem proponuje się podatki podwójne - tzn. za pomocą podwyżek, bliższych w całości społeczeństwu, zamiana to za many otrymaną rozszerzenie systemu podatków bezpośrednich, tzn. takich, które uderzają bezpośrednio w warstwy ów nawisu posiadające. Jest jasne, że w tej sytuacji i tak trzeba najuboższemu, a dysproporcje ekonomiczne ulegną dalszemu pogłębieniu. "Zamiatając o wszystkich, Związek Opczy szczególnej opieką najuboższych" (teza 6) - to zdanie szczerpienie z Programu I KZD NSZZ "S" brzmi w tej sytuacji jak ironia.

CZEGO ZABRAŁO W „STANOWISKU NSZZ „S“?

W „Stanowisku” brakowało jednak podstawowej sprawy - mianowicie relacji reformy a ochrona pracownika. Byłaby droga, kompromisowa: udzielić nie nadruk NSZZ „S”, żadną cyfrowalną nie dopyliłby się, że jest to stanowisko związku zawodowego”, (NSZZ 212). Trzeba dodać, związku zawodowego, którego podstawowym zadaniem - jest obrona interesów strażonych w nim pracowników najemnych.

W „Stanowisku” brak choćby jakiegokolwiek wzmianki dotychczas czasu pracy. Ten problem poruszył nawet kongres OPZZ, stwierdzając m.in. „Domagamy się od administracji takiej organizacji pracy, która pozwoli na realizację zadań w obowiązującej oszczędności”. Przypominajmy, że rozporządzenie Rady Ministrów z 1985 r. (Dz. U. nr 50) sesowliko kierownikom zakładu przedkładać czas pracy do 9 godzin na dobę i 48 godzin tygodniowo. Jeszcze wyższy wymiar - do 12 godzin na dobę, mogą mieć na „robotach przysusowych” tzw. osoby uchylające się od pracy (Dz. U. nr 39 z 1982 r.). Z wydłużaniem czasu pracy związane jest negatywne zmniejszenie do godzin nadliczbowych (dwunastoczynność art. 100, par. 5, pkt 2 kp). Zupełnym milczeniem pominięto sprawę pracy przysusowej. Ratyfikowane przez rząd PRL Konwencje MOP nr 29 i 105 zakładają stosowanie pracy przysusowej jako „srodka dyscyplinacji pracy”. Faktycznie nie są one realizowane w związku z ustawą o osobach uchylających się od pracy (Dz. U. nr 25 z 1982 r.).

Innym podstawowym problemem jest ochrona ko-

niat pracujących. W „Stanowisku” wspomniano wprawdzie o warunkach „niebezpieczności kobiet, nie wyciągnięto jednak z tego żadnych wniosków. Tymczasem sytuacja ta jest wynikiem zbyt wysokiej aktywności zawodowej kobiet: Według badań Instytutu Medycyny Pracy liczba wypadków chorób zawodowych wśród kobiet w 1983 r. wyniosła 2654, natomiast w 1985 r. już 3125 przypadków. W warunkach zagrożenia pracuje ok. 260 tys. kobiet. Przypominajmy tezy 11 i 13 Programu „S”: Pierwsza z nich mówi o tworzeniu w zakładach oddziałów pracy chronionej dla kobiet w ciąży, druga o zwiększeniu pracy nocnej; Znacząco to rozszerzenie art. 178 kp i ratyfikowanie Konwencji MOP nr 4, 41 oraz 89. Szkoda, że w obecnej, trudnej sytuacji zapomniano o tych bardzo ważnych sprawach. Z innych problemów należy wytknąć brak badania rękopisów w rejestrze chorób zawodowych (reumatyzm, schorzenia kręgosłupa) i obniżenia wieku emerytalnego po przepracowaniu 30 lat. Pisząc o ubezpieczeniach społecznych, nie wrocławono uwagi na sprawę gruntownego podwyższenia odczekiwań na wypadki przy pracy, czy powiązanie składki ubezpieczeniowej z zakładowo ze stanem jego zagrożenia. Przypadki można mnożyć.

Jeżeli w programie NSZZ „S” zabrać o problemach pracowniczych, którymi na co dzień żyją zakłogi - nie będzie to program dobry społecznie, ani akceptowany i realizowany przez ludzi pracy.

REFORMA? - TAK, ALE SAMORZĄDOWA!

Tomasz Litwin w „Wolii” nieochodem silił się „Robotnik” do wrogów reformy. Ekc podobnego, nie jesteśmy jej przeciwnikami! Minimalna choćby odpowiedzialność za sprawy kraju obliżuje do umiarkowania reformy za konieczną. Pytanie tylko - jaka reforma?

W chwili obecnej dyskusja toczy się wokół menadżersko-biurokratycznego modelu reformy rynkowej. Tymczasem o modelu samorządowym już się nie mówi. Znakomita większość członków NSZZ „S” jest zatrudniona w państwowych zakładach pracy. Nie są to ludzie, którzy dysponują dużymi rezerwami pieniężnymi i z tych prostych, ekonomicznych powodów nie będą zainteresowani reorganizacją. Natomiast zakładowi „S” interesuje realny wpływ na kierowanie zakładem, płace, warunki i czas pracy. Tym przypadku jeszcze bardziej widac antypracowniczy charakter reformy.

„Pewna zmiana nastąpiła w kwestii samorządu pracowniczego. W rządowych „Pensach” nie ma już tak daleko idących - choć ogólnych - deklaracji w tej sprawie, takich jak w „Kierunkach reformy” z 1981 roku. Z obecnego dokumentu da się wyyczytać strategię powolnego wycofywania się, wytrwania pewnych elementów spod kontroli samorządu. „Solidarności” również na temat samorządu wypowiedziała się ze znacznie mniejszym impetem i determinacją, niż w swojej „ajdowej uchwałach” („W” 212). Martwi nas to „pewna zbliznienie”. Antypracowniczy charakter reformy bardzo wyraźnie widac po zmianach w Kodeksie Pracy, a jej pierwszemu oszakami są podwyżki cen i antysamorządowe ustawodawstwo. Połam naszą przyszłość zmiany gospodarstwa - ale czy nastąpią?”

Kwesty, praktycznie cała „Solidarności” dala się wpaść w dyskusję wokół menadżersko-biurokratycznego modelu reformy. Samorządowe, pracownicze skrzydło „Solidarności” pozwoliło narodzić sobie dyskusję na płaszczyźnie „zmniejszenia skł.” w której w jednym szeregu jest partycja mianoklatura ratująca stanowiska i lutkowi miarokowcy z „Wolii” (patrz art.: Przede wszystkim „W” 18), nie mówiąc już o liberałach Korwina-Łukę.

Czy w takim razie można mówić, że „Robotnik” jest przeciwko reformie? Jesteśmy na pewno przeciwni takiej reformie, która nie daje ludziom pracy i w żadnym stopniu nie zmienia ich warunków życia i pracy na lepsze.

A. Celis, A.G. Rawicki



mobilizować się wzajemnie

ROZMOWA Z PRZEDSTAWICIELEM SYMBOLISTY KOMISJI ZAKŁADOWEJ ZAKŁADÓW NAJTRAWICZCH TABORU KOLEJOWEGO WE WROCŁAWIU

REDAKCJA: Ile osób w ZTK płaci składki? Czy ich liczba zmieniła się w porównaniu ze styczniem 1981 roku?

TK2: We wrocławskim oddziale ZTK pracuje 2000 osób, 15% płaci składki. Na początku stanu wojennego było nas 30%. Obecna liczba wykazuje się już od roku, wzmaga się minimalnie.

RED: Jaka jest wysokość składek? Ile wynosi średnia płaca w ZTK?

TK2: Składka wynosi 200 zł. Emeryci i renciści płacą po 100. Osobom w wypracowaniach trudnych, jeszcze mniej. Na tle zarobków w większych zakładach Wrocławia nasze pensje są niskie: 20 do 30 tys. zł.

RED: Jakich form pomocy może oczekiwać członek związku od TK2-tu?

TK2: Rzesze najwyższą wypłatą statutową: 3000 zł z tytułu śmierci członka rodziny, 4000 zł z tytułu urodzenia dziecka oraz 6000 zł otrzymuje rodzina w wypadku śmierci opłacającego składki. Ponadto udzielały bezwarunkowych zapożyczeń osobom najbardziej potrzebującym pomocy, represjonowanym, zwalnianym z pracy, czasami są to paczki żywnościowe, lekarstwa. Był też wypadek, kiedy jeden z pracowników poniósł duże straty materialne w wyniku rewizji. Zrekompenzował je ZTK. Pomagamy też osobom sposo zakładu. Najczęściej są to uczniowie związani z działalnością związkową.

RED: Czy zdarzają się przypadki zwolnień z pracy? Jak występuje dyscyplina wobec osób podejrzanych o działalność opozycyjną?

TK2: W 82 r., po sondażowym "88", szefka podjęła strajk, wtedy zwolniono 7 osób uznanych za przywódców, nasz TK2 wypłacał im zasiłek w wysokości 75% pensji do czasu znalezienia pracy. Nowej pracy wypłacano także tym osobom zapożyczeń po 5000 zł. Ostatnio dyscyplina ogranicza się do "rozmoów ostrzegawczych" przed ważnymi wydarzeniami. Czasem to rozmowy mają formę pogrótka.

RED: ZTK wydaje gazetę zakładową "Izkiertka". Jak oceniasz jej oddziaływanie na życie zakładu? Jak trafia do czytelników?

TK2: Gazetkę rozsprowadzamy wg naszych struktur. Ilość drzewca otrzymują ją placówki zakładowe. Dociera również do sekretarza, dyscypliny, żeby mogli zapoznać się z treścią pisma. Moim zdaniem, gazetka aktywnie oddziaływała na sytuację panującą w zakładzie, szczególnie w przypadku kryzysu ludzki, pójścia. Spektakularny przykładem wpływu "Izkiertki" była sprawa ciągle głośnych kwestii przed sądem w Katowicach, patronki kolejarzy. Napisał o tym Hako się mobilizować ludzi i w efekcie wyrosło osobno petycja do dyrektora domagająca się ochrony tego miejsca, pod którą podpisało się ok. 270 osób. Wymagaj nikt już kwadrat nie musiał podpisać się na petycji. W sprawie ubioru, został rozpoznany przez SB, zatrzymano i okarcano o czynna napędz na milicjantów. Odczulili to jako odwet.

RED: Jaka powinna być idealna gazетка zakładowa?

TK2: Każdy powinien móc znaleźć w niej coś interesującego. Należy do na temat polityki światowej, trochę o sprawach kraju, najzwyklejsze o konkretnych problemach zakładu. Kiedy nasi członkowie otrzymują prasę, zawsze sączą się i czytają od spraw zakładowych.

RED: Jaka prasa dociera do ZTK poza "Izkiertkę"?

TK2: Dużo duży wybór. Podstawowe tytuły to "Gazeta na dzień" - pismo TK2-u, "Solidarność Walcząca", "Wiadomości Przemysłowe" oraz "Prasa i wrocławskie prasa zakładowa: "Prasa", "Solidarność Silesia" itd.

RED: Jak rozwiązuje się sprawę kradzież, ostatnio tak drogiej?

TK2: Przewodzący przy TK2-cie bibliotek, niestety, wypracował jest młodzież. Nie wiadomo, jak ludzie zainteresować historią, prawami...

RED: Co uważasz za podstawowy problem twojego TK2-tu?

TK2: Przede wszystkim przywiązanie ludzi także tych, którzy uważają się za członków związku, a nie placą nawet składek. No i zniechęcenie, także członków TK2-tu. Mamy rodziny, rodzinne, trudne sprawy, a praca w podziemiu ciągnie się już szósty rok. Ruszają się masowo mobilizować. I problemy techniczne: brak papieru, punktów...

RED: W ZTK nie istnieje samorząd, rada pracownicza. Dlaczego?

TK2: Wpływa na to wiele czynników. Podstawowy to fakt, że ludzie nie chcą być odpowiedzialni za ten powieszony bałagan. Poza tym dyrektor nie zgodził się na skład rady z okrojeniem przed stanem wojennym. Chciał powołać inną radę i dać nam ładną. Przyszło, że duża wina ponosi sam TK2, który nie uświadomił ludziom, jak wielko można uzyskać przez tego rodzaju działalność.

RED: Czy wielu pracowników uważa za nieuczynliwych?

TK2: Z naszej strony nie wygląda to najlepiej. Wiadomo, że głównym problemem jest brak pieniędzy. W tej chwili nieskansen. Nasz zakład buduje ich 300. Ktoś nie należący do nowych związków nie ma szansy utrzymania takiego mieszkania i opiekę osób się zakasała.

RED: Czy pracownicy wykazują błąd udział w pracy TK2-tu?

TK2: Czasem słodki. Nie przejawiają inicjatywy. A ich pomoc jest bardzo ważna, choćby przekazywanie informacji na temat wykonywania planu, kwestie finansowe, marżotrawstwo materiałów...

RED: Dziękuję za rozmowę i życzy powodzenia. Rozmawiała Lolita C.

Zaproponowane w rządowych "Wzrach" drugie etapie reformy gospodarczej rozwiązania oparte są na bezmyślnym przeniesieniu mechanizmów gospodarczych z bogatych, wysoko uprzedmiotowionych państw kapitalistycznych. Władze oświadczają w tesach całego świata i społeczeństwu, że nie są już żadnymi ideologicznymi przeciwnikami, żeby zbudować w Polsce kapitalizm. Przejrzysty zjadacz chleba

dłaczego nie

może temu zubożeniu celowi tylko przyklasnąć. Mamy już dość biody, chcemy żyć, jak tyją Francuzi i Amerykanie. Nie na darmo jesteśmy Europejczykami i należymy do kręgu kultury średniowiecznej. Istnieje jednak wiele przyszoła, dla których budowanie kapitalizmu w Polsce jest niemożliwe.

PRZYCZYNA I - ZACOFANIE

Sprawy, efektywnej system rynkowy zachodniego, jaki powstawał przez stulecia, na drodze akumulacji kapitału, jest wynikiem nieprzerwanego niemal wzrostu gospodarczego. Rowary produkowane w tych krajach odnoszą się tak wysokim stopniem przetworzenia, że osiągane za nie ceny pozwalają na względnie tani import surowców. W tych warunkach zakup dóln wytworzonych w ożaru podziw pracy przez robotnika kraju rozwiniętego wymaga nieporównanie więcej godzin pracy robotnika polskiego. A wznak i tylko znaczących tych dóln umożliwił przejście do statusu upośledzonego państwa, akaportującego surowce do statusu państwa rozwiniętego. Polska jest krajem, w którym surowce są już na wyczerpaniu. Jedynym atutem, który mógłby przyciągnąć obce kapitały, jak w innych krajach rozwijających się, jest tanie siła robocza. Pod tym względem jeszcze nie możemy konkurować z innymi państwami Trzeciego Świata. O stosunku kapitału międzynarodowego do takich państw jak nasze, świadomy przykład Rumunii. Jest to kraj, który uzyskał wzniesienie wsi i upośledzenia obywateli opieką regularnie wstawiane odesłki od swego nonstrucyjnego dżugu. Banki zachodnie, mimo tych oznak dobrej woli, nie kwapią się z inwestowaniem w unowocześnienie rumuńskiej gospodarki.

PRZYCZYNA II - NOMENKLATURA

Powstanie systemu, w którym decydująca rolę spełniały rynek, a nie nomenklatura, wymaga, aby te ostatnia zrezygnowała z urzędniczego wdzyszonych w gospodarce. Trudno wierzyć w taką filantropię, swakość, że wzdanie do funkcji pozwalają nomenklaturze na zachowanie uprzywilejowanej pozycji ekonomicznej.

PRZYCZYNA III - BRAK BODZÓW

Mechanizm rynkowy wymaga inicjatywy i smiękosa wydajność, jeśli równoległe większość społeczeństwa na szanse na poprawę standardu życia i wzrost konsumpcji. Taka szansa istniała w latach 70-tych, kiedy otrzymaliśmy znaczne kredyty.





"Żyjemy w czasach surrealizmu socjalistycznego", powiedział Krasnoludek Inicjator, że krasnoludki są na świecie, wszyscy wiedzieli dawno, świadczą o tym wrowzawskie mury pokryte oryginalnymi graffiti; najpierw napisem "Solidarność", potem plamą po samolawaniu, a na tym zjawiał się krasnalu-

krasnoludki są, we Wrocławiu

Od września 1986 niektórzy zaczęli się ujawniać. Idybalizacja Krasnoludki dojrzała do tej dozy w czerwcu. Ujawnienie nastąpiło publicznie i z pompą, poprzedziła je akcja plakatowo-ulotkowa. Pierwszego czerwca 1987 r. o godz. 15.00 na ulicy Świdnicką wyszło z podziemia ok. 200 krasnoludków. Łatwo do odróżnienia dzięki ciemnemu czapczekom, prezentowały różną orientację polityczną - od krasnoludków Niezależnych do przedstawicieli krasnoludków Walczących. Nie przeszkodziło to w podjęciu wspólnej pieśni "My jesteśmy krasnoludki". Śpiewano odważnie. W forsowaniu modelu działalności jawnej przeszkadzały służby porządkowe. Wykazywały z znużeniem co aktywniejszych i odprowadzały do czekających samochodów. Jak bardzo popularna jest w społeczeństwie idea jawnego oporu wobec różnych skostniałych struktur, świadczyły szybko gesty i gęsty tłum. Rozmawiano wszystkie resztkowe czapczki. Aresztowani krasnoludki radośnie machali manifestantom z suk, tym radośniej, że milicyjne krótkofalówki były dodatkową atrakcją:

- 34 do 58, co robia?

- 58 do 34, tańczą i śpiewają. Mówią, że mają pozwolenie.

- 34, od kogo?!

- 58, mówią, że od Brzechwy. Spontanicznie uformował się korowód dzieci, rodziców oraz nie aresztowanych jeszcze krasnoludków i ruszyli w stronę Rynku. Rozpoczęli cukiernikami, krzyżowano "nie ma spokoju bez krasnoludków", tańczono. Krasnoludki z Zarządu Regionu liczący aresztowanych, krasnoludka Przewodniczącego zatrzymano. Na koniec spadł ulewny deszcz.

Bobyt 40 krasnoludków w Komen-dzie Wojevodzkiej udowodnił, że władza jest bezsilna wobec bezkompromisowego, jawnego demonstrowania woli walki przeciw marmazowi. Po kilku godzinach, kilkudziesięciu rozmowach, krasnoludki zostały zwolnione.

Pro-krasnoludkową postawę demonstratorów dzieci i chwytaki milicjantów na parku i placisku pytały: Dlaczego? Do końca wiadomo, że od tego pytania zaczyna się wszystko. Pewien mocno starszy krasnoludek w ferworze walki zaczął krzyknąć: "Zamknijcie też Miśia Puchatka!". Nie było to jednak możliwe, bo Miś Puchatek nie ujawnił się do dzisiaj. Lolita

słowo drugie o konflikcie polsko-niemieckim

Dnia 20 grudnia 1984 r. rząd NRD rozszerzył swoje morze terytorialne do 13 mil morskich. Decyzja ta, opublikowana w Dzienniku Ustaw NRD 37 1984, weeszła w życie 1 stycznia 1985 r. Jak pisał publicysta szczecińskiego miesięcznika "Obraz", decyzja ta była zakończeniem długotrwałego procesu rozpoczętego w 1951 r. W tym czasie roku wytyczono granicę polsko-enerdowską. Linia graniczna została wytyczona nie prostopadle do wybrzeża, ale nachylna w kierunku Polaki (b. dłona to widać na mapce zamieszczonej w poprzednim "R") w 1951 r. pan morza terytorialnego wynosił jedynie 3 mile, jednak międzynarodowa tendencja do rozszerzenia wód terytorialnych już wtedy była widoczna.

Kolejnymi elementami strategii oddziaływania Pomorza Zachodniego od otwartego morza była umowa między Polską a NRD o rozgraniczeniu szelfu kontynentalnego, a także wyniki, że tor wodny do Swinojścia znajduje się w NRD, 12 II 70 r. uchwalono ustawę, która m. in. mówi, że "Bezwzględnie granicami polskiej strefy rybołówstwa morskiego są - w Zatoce Pomorskiej - linia prosta, stanowiąca przedłużenie linii granicy pomiędzy morzem terytorialnym PRL a morzem terytorialnym NRD (...). Oznacza to, że już wtedy władze PRL wyrażały niłcząca zgodę na postawienie toru wodnego do Swinojścia w strefie nielaleckiej. W tej sytuacji ta decyzja władz NRD była już formalnością.

"Obraz" (nr 3 - 4) złożyliwie zaznacza, że w obrębie 13 milowego morza NRD znalazł się również tor wodny do RFN - owalich portów Travemuende i Lubecki, których władze wschodniemieckie nie wiążyły pod swoją jurysdykcję.

Trwa w prasie podziemnej działalność zwolenników wokół toru wodnego do Swinojścia i Szczeci-na. Krótkie notatki na ten temat zamieściły: PWA, CDN i Robotnik P.Z., a ostatnio "Solidarność Walcząca". Najwięcej dla poinformowania opinii społecznej o konflikcie zrobił szczeciński miesięcznik "Obraz", publikując na ten temat cykl artykułów. Żdziwienie budzi zupełny brak zainteresowania ze strony tzw. opozycji niepodległościowej, która jak wiadomo, bardziej woli teoretyzować, niż podejmować konkretne działania. Na podst. "Obrazu" opr. agy

DLACZEGO NIE? c.d.

Tę szansę nie wykorzystano. Dział taki wzrost konsumpcji uzyskała wąskie elity na zasadzie coraz bardziej nierównego podziału dochodu narodowego. One też tylko są zainteresowane reformą rynkową. Różnicowanie dochodów, które i tak przestają wystarczać na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, może odnieść jedynie ten skutek, że coraz większy procent społeczeństwa skazany będzie na bezmaszynną vegetację i walkę o byt. To nie sprzyja inicjatywie ani wzrostowi wydajności.

PRZYCZYNA IV - STRACH

Nieefektywny system gospodarczy PRL gwarantował dotychczas pewne poczucie ekonomicznego i socjalnego bezpieczeństwa. Strach przed tego utratą jest większy, niż wiara w sens reformy, której bezpodważalnym skutkiem ma być dalsze zmniejszenie świadczeń socjalnych czy podwyżka cen żywności związane z odejściem od ich dotowania. Radykalizm działań reformatorskich władz ograniczający jest więc lękiem przed wybuchem społecznego niezadowolenia.

PRZYCZYNA V - NIE MA CHLEBA BEZ WOLNOŚCI

Jest ona związana z konserwatywnym charakterem nomenklatury. Brak demokratycznego systemu powoduje, że decyzje prowadzące do zreformowania gospodarki oderwane są nie tylko od aspiracji, ale i od realnego zaplecza eksperckiego. Reformowanie gospodarki to skomplikowany proces, który uchronić może tylko góra sil społecznych zwłaszcza demokracji.

Wymienione przyczyny nie mają charakteru ideologicznego lecz rzeczowy. Dla porządku dodam więc, że jako socjalista uważam, że nie ma sensu wprowadzać w Polsce uboższego kapitalizmu, w którym rosnący dobrobyt nielicznych okupiony by został niewspółmiernymi ofiarami ze strony większości obywateli. Nie twierdzą, że wiem, jak wyjść ze ślepego zaułka, w jakim się znalazliśmy. Wtem jednak jak należy się bronić. To obrona to dzisiaj walka o demokratyczny i rewindykacyjny ruch związkowy.

Igor Lewy



WRZĄTY w tys. zł: Calipso - 1,5 na PFS. Dziękujemy. Druk: Wydawnictwo im. Ołofa Palme